

ŚWIAT i ŻYCIE

Ilustrowany dodatek tygodniowy
»ZIENNIKA ZACHODNIEGO«

Katowice, 31 sierpnia 1947 - Rok 2

Nr 34

Kędzierzyńska kolonia górnicza

Fot. M. Kolkiewicz.

Problem rąk do pracy w przemyśle węglowym pozostaje ciągle jeszcze otwarty. Dla całkowitego wyrugowania nielicznych już zre-

śeset rodzin, ale to nie rozwiązuje zagadnienia. Trzeba budować nowe domy, trzeba wykorzystać wszystkie możliwości jakie

W Kędzierzynie w okresie okupacji istniała wielka fabryka benzyny syntetycznej. Na skutek nalotów alianckich fabryka leży

dziś w gruzach, ale pozostała tam budowana rękami spędzonych tutaj ze wszystkich krajów Europy robotników — kolonia domów mieszkalnych, przeznaczona dla niemieckich inżynierów i urzędników. Przemysł węglowy, a z jego ramienia Rudzkie Zjednoczenie przejęło te domy, przejęło je w opłakanym stanie. Czego nie zdążyła zniszczyć wojna — zniszczył bezmyślnie szabrownik.

Dziś na kolonii w Kędzierzynie jest już gotowych 400 mieszkań, 400 luksusowych, widnych, jasnych, czystych dwu- i trzy-pokojowych mieszkań, które dla każdego mieszkańca niecki przemysłowej są przedmiotem podziwu i zazdrości. Po wyremontowaniu wszystkich bloków — mieszkań tych będzie 700! Siedemset mieszkań to niemal ponad 2.000 izb, to pomieszczenie dla kilku



Trzy pokolenia: ojciec, syn i wnuk. Typy górników polskich, którzy przyjechali z Rumunii.



Pierwszej nocy po powrocie do kraju urodził się w jednej z rodzin górniczych — syn. Będzie on chrześniakiem Rudzkiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego i wyróżnie niewątpliwie na dzielnego górnika. Na zdjęciu szczęśliwa matka ze swoją pociechą.



Na zdjęciu z lewej — tak wyglądały budynki, zanim przejął je przemysł węglowy; z prawej — cała ulica wyremontowanych domów, w których zamieszkali górnicy, przybyli z Rumunii.

sta Niemców, zatrudnionych jeszcze w niektórych kopalniach, dla zorganizowania pełnych obsad potrzebni są nowi ludzie. I dlatego kwestia repatriacji górników polskich rozrzuconych po całej niemal Europie, słusznie stała się główną troską naszych władz przemysłowych. Reemigracja górników polskich, pracujących dzisiaj u obcych obejmuje 30.000 ludzi. W ramach Planu Trzyletniego polski przemysł węglowy zatrudni nowych 50.000 pracowników! To są wielkie cyfry.

Przywykliśmy już do tych suchych komunikatów agencyjnych, podających w telegraficznym skrócie w odstępach paradniowych te same wiadomości: „Do Polski przybył transport górników z Francji...”

„Na punkt graniczny w Dziedzicach przybył pociąg wiozący górników polskich z Belgii...”

„Do Kędzierzyna przyjechali górnicy polscy z Rumunii...”

„Górnicy polscy z Westfalii przygotowują się do powrotu do kraju...”

W zakończeniu każdego komunikatu czytamy:

„Górnicy przybyli wraz z rodzinami...”

Dla przeciętnego czytelnika na tym kończy się wiadomość. Dla przemysłu węglowego teraz rozpoczyna się dopiero najbardziej wytężona praca. Dla tych setek rodzin górniczych, które ze wszystkich krajów Europy po latach tułaczki i wycierania obcych kątów wracają — pracy będzie pod dostatkiem, ale trzeba zapewnić im przede wszystkim dach nad głową, trzeba stworzyć warunki w których mogłyby swoje siły tym intensywniej oddać na potrzeby kraju. A mieszkanie w kraju tak zniszczonym i zdewastowanym przez okupanta jak nasz — to nowe zagadnienie, a zdobycie mieszkań w zasiedlonym po ostatnią klitkę na strychu śląskim okręgu przemysłowym — to niełatwy do rozwiązania problem. Najskrupulatniejsze wykorzystanie odcających jeszcze do dyspozycji mieszkań pozwoli umieścić jeszcze pa-

jeszcze pozostały, bo człowiek do pracy — musi żyć w odpowiednich warunkach.

Przemysł węglowy rozpoczął z wielkim wysiłkiem budownictwo nowych mieszkań. Dwanaście kolonii domków fińskich rozrzuconych po całym okręgu przemysłowym pozwoli umieścić w schludnych, czystych, zdrowych mieszkaniach setki rodzin. Ale i to jeszcze nie rozwiązuje problemu — to go tylko złagodzi.

Telegraficzne, suche komunikaty agencyjne podają dalej:

„Nowe transporty górników z Francji, Belgii, Westfalii, Rumunii, Luksemburgu przyjeżdżają się do powrotu do kraju...”

„W ramach planu trzyletniego przewiduje się reemigrację 30.000 osób...”

Śląska nieka węglowa wypełniona jest już po brzegi. Opracowano więc nowy plan. Na kraju przemysłowego Śląska stoją tu i ówdzie zniszczone i niewykorzystane jeszcze domy ponemieckie. Trzeba te domy wyremontować, będą nowe mieszkania dla górników. Nie tylko nowe mieszkania. Realizacja tego zamiaru otwiera nowe możliwości i może będzie stanowić początek nowego planu w budownictwie mieszkaniowym dla świata pracy. Górnik musi pracować w zadymionym, dusznym okręgu przemysłowym pełnym wycieków z hut i fabryk, pełnym czarnego dymu. Takie są już warunki jego ciężkiej pracy. Ale górnik może przecie mieszkać poza granicami zadymionego Śląska i po swojej ciężkiej pracy może odpoczywać wśród zieleni. Trzeba tylko stworzyć po temu odpowiednie warunki. Ten śmiały plan i niełatwy do zrealizowania — wymaga czasu i dużego nakładu środków, ale jest możliwy do wykonania i warto się nad nim zastanowić.

Potrzeba jest matką wynalazków. Trudności mieszkaniowe w okręgu przemysłowym kazały szukać nowych mieszkań po za granicami przemysłowego Śląska — w Toszku, Pyskowicach, Kędzierzynie.



Zdjęcie przedstawia ratusz w Kędzierzynie. Na placu przed ratuszem chłopcy tutaj zamieszkali wygrali mecz ze swymi kolegami z Rumunii!

Wyniki »Bitwy o Atlantyk«^{*)}

Głównymi czynnikami, które zdecydowały o wygraniu „Bitwy o Atlantyk” było szybkie uzupełnienie strat zadawanych żegludze oraz wzrastające tempo niszczenia nieprzyjacielskich okrętów podwodnych, które wreszcie postawiło pod znakiem zapytania oplacalność użycia broni podwodnej. Poniższa tabela obrazuje wyniki walk o Ocean Atlantycki.

Rok	Tonaż aliancki zatop. (tys. ton)	Tonaż zbud. (tys. ton)	Różnica	Zatopione okręty podw.
1939 (4 mies.)	810	332	478	9
1940	4407	1219	3188	22
1941	6398	1984	2414	35
1942	8245	7182	1063	85
1943	3611	14585	10974	237
1944	1422	13349	11927	241
1945 (4 mies.)	458	3834	3376	153
	23351	42485	19134	782

Przy końcu 1942 r. alianci przeżyli poważny kryzys żeglugowy. Deficyt tonażu wynosił w tym okresie przeszło 7 mil. ton, co odpowiadało prawie jednej czwartej ogółu floty handlowej Imperium Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Następnym już jednak roku przyniósł zasadniczą zmianę, a zwiększona produkcja statków handlowych pokryła z nadwyżką straty z lat ubiegłych. Wydajność wojny podwodnej wykazuje najlepiej następujące zestawienie, przedstawiające stosunek strat okrętów podwodnych do osiągniętych wyników:

W poszczególnych latach zatopiono (w tysiącach ton) następujące ilości tonażu handlowego na 1 zniszczony okręt podwodny: w 1914 — 1918 r. przeciętnie 60, w r. 1939 — 90, 1940 — 20, 1941 — 125, 1942 — 100, 1943 — 15, 1944 — 6 i w 1945 — 3.

Począwszy od połowy 1943 r. wyprawy okrętów podwodnych stały się aktami samobójczymi, które zupełnie nie były usprawiedliwione osiągniętymi rezultatami. Z ogólnej liczby 781 nie-

mieckich okrętów podwodnych, zniszczonych przez alianców, przypada po 265 na okręty nawodne i lotnictwo nadbrzeżne. Na samoloty okrętowe alianckie, okręty podwodne i miny wypadła 100, a dalszych 60 zostało zbombardowanych w swych portach macierzystych. Pozostałych 90 zginęło z przyczyn nieznanych, bądź na skutek wypadków.

Niemieckie okręty podwodne osiągnęły jednak w pierwszych czterech latach wojny poważne sukcesy, zatapiając 69% ogółu tonażu straconego przez alianców, co stanowi 2.800 statków o łącz-

nym tonażu 14.500.000 ton. Lotnie two zatopiło 13% ogółu, a okręty nawodne, które działały właściwie tylko przez pierwsze kilkanaście miesięcy 7%.

Bitwa o Atlantyk pochłonęła znaczną część wysiłku wojennego państw anglosaskich, lecz zakończyła się ostatecznie klęską Niemiec. Wynik ten miał doniosłe znaczenie dla dalszego przebiegu wojny, gdyż nie tylko pozwolił Anglii na utrzymanie się w szeregu państw walujących, lecz umożliwił też późniejsze wielkie operacje ziemnowodne w Północnej Afryce i Zachodniej Europie.



Wielka Brytania objęła specjalny zespół Królewskich Sił Powietrznych (R. A. F.) celem przeprowadzenia na szeroką skalę akcji propagandowej lotnictwa. Zespół, złożony z 300 członków oddziałów powietrznych i kobiecej służby pomocniczej posiada w swym programie rewii, przedstawiającą historię lotnictwa od wyczynów braci Wright do dnia dzisiejszego. Na zdjęciu grupa dziewcząt, należących do zespołu, w strojach noszonych przed kilkudziesięciu laty, gdy lotnictwo walczyło się jeszcze w powijakach.



Wśród lasów sosnowych ciągnie się nowoczesne biuro w których są mieszkalni górnicy.

*) Wyjątek z książki W. Supińskiego pt. „Od Westerplatte do Hiroszimy”

1 IX. 1939 — 1 IX. 1947

K. Królikowski

Historia się nie powtarza

Ostatnie dni sierpnia stały pod znakiem gorączkowych przygotowań do tego, co starsi określali nieszczęściem ludzkości i zagładą cywilizacji, a młodszy Wielką Przygodą: pod znakiem wojny. Była też zasadnicza różnica w ustosunkowaniu się do bieżących wypadków społeczeństwa starszego i młodzieży. Trochę zarówno o los Ojczyzny, jak i los najbliższych przepełniała serca ojców i matek. Ich spojrzenia pełne niepokoju biegle nie tylko w kierunku synów zdolnych do noszenia broni. Spojrzeniem pełnym troski obrzucali również spżaranie. Doświadczanie poprzednich wojen nauczyło ich, że wojna oznacza także głód obok wola zadanego wiadomością o zaginięciu syna — brata — ojca. Młodzież troskała się o inne sprawy. „Przyjmą, czy nie przyjmą?“, „Marynarka czy kawaleria?“ — oto pytania, które spędzały jej sen z powiek.

Uspiano nas legendami o naszej niezwykłości. Łodzono nas bajkami o naszej potęgę. Okłamywano nas bluffem o naszej gotowości. Dni przyszłe miały nas boleśnie przekonać o oszustwie, tkwiącym w tych wszystkich zapewnieniach. Kilkanaście dni decydujących o losach naszego Państwa i Narodu na lat kilka przyniosły nam wiele doświadczeń i wiele nauki. Dały nam równocześnie pełną miarę wartości bombastycznych słów i obnażyły całe aktorstwo pozerstwa tkwiącego w postawie tych, którzy obłąkającą polityką prowadzili nas ku zgubie, a pustymi słowami starali się pokryć pustką tkwiącą w koncepcji — planie — ideologii — wszelkiej myśli.

Zarówno ci, którzy wierzyli danym narodowi zapewnieniom, jak i ci, którzy dostrzegali w nich właściwy sens i wagę właściwą — wszyscy: w mundurach i w cywilnych ubraniach, w bluzach robotniczych i w gimnazjalnych kurtkach, starzy, i młodzi, uczeni i prości — naród w całej swej masie podjął nierówną walkę i prowadził ją aż do tragicznego końca. Zabrakło dowódcy i broni, zabrakło amunicji i miejsca do cofania się, ale męstwa robotniczego a inteligenckiego, podchorążackiego a żołnierskiego nie zabrakło. Nie stało chleba ni tych, co „do ostatniej kropli“ deklamowali, lecz stało odwagi i determinacji. Uszlifowani i w dyplomatyczne fraki strojni dygnitarze troskali się w Rumunii o lokatę swych brudnych kapitałów — a wrześniowy, brudny znójem wojennym żołnierz troskał się jeszcze ciągle o to, by nie oddać we wraże ręce kamienicy — narożnika — polany — mostu. Rumuńskie hotele, pensjonaty i wille prywatne zapełniały się dezertierami w tym samym momencie, gdy zapewniali się groby, więzienia i jenieckie obozy tymi, którzy nie deklamują, a czynem stwierdzali swoje męstwo i miłość do Ojczyzny.

Padła Warszawa i Modlin, padło Westerplatte. Koniec suwerenności nie był jednak końcem bohaterstwa tkwiącego w pierś obronców tych twierdz. Zostały przekreślone granice Polski i nowa Rzeczka sięgnęła po Warszawę prawie, ale nikt z zdanego przez jego trzynastoletnich przywódców na łaskę losu narodu nie przekreślił w słownictwie polskim wyrazu „nadzieja“.

To wszystko, co pozostało żywe z walką nad Bzurą i na Helu, co walczyło w ciągu poprzednich kilkunastu dni września, podjęło walkę na nowo. Motorem nowej walki była ta sama miłość wolności i Ojczyzny, to samo męstwo i ta sama determinacja. Cechowała ją ta sama wiara w ostateczny triumf sprawiedliwości dziejowej i w słusność sprawy. Ale obok całego męstwa kierowała ją walką chytrą, towarzyszył jej podstęp.

Podziemie konspiracyjne naszych patriotów rozporządzało innymi elementami siły, niż żołnierz wrześniowy. Poza całą masą czynników moralnych, które już były wielką realną siłą armii walczącej w podziemiu, potężnym czynnikiem siły konspiracji był oszustwo z wschodu i zachodu, wykrucający się śmierdzący wroga. Każdy padający pod naporem sojuszników wojsk przychodził, każde poddające się miasto, każdy rozbity samolot i czółg podziemie umacniał, potęgował jego siły zarówno moralne, jak i jego pozycję fizyczną.

Stanisław Hornowski

„Gdzie jest nasze lotnictwo co robi, dlaczego nas nie broni?“

Kartą września 1939 najmniej do dziś znaną, a okrytą milczeniem, są dzieje i działania naszego lotnictwa wojennego w owych pamiętnych dniach, gdy pożar wszczęty nad polskimi wrzosewiskami obejmował zwolna cały świat.

Nazwisko Orlińskiego, Idzikowskiego, Skarżyńskiego, Żwirki, Wigury, Bajana głośno były nie tylko w Polsce. Szeroko po świecie

lotnicy, zdobywający pierwsze miejsca na międzynarodowych zawodach lotniczych lub zapisujący się wspaniałymi czynami indywidualnymi, nie odpowiadała bynajmniej liczebna siła polskiego lotnictwa. Mielśmy doskonały materiał ludzki, bardzo do brze wyszkoleny, o znanych i potwierdzonych w tej wojnie wartościach bojowych, rozporządzający jednak słabszym i przeważ-

stosunek sił dawał Niemcom najmniej 10-krotną nad nami przewagę.

Stosunek zmienił się jeszcze bardziej na naszą niekorzyść, gdy wzięliśmy pod uwagę różnice uzbrojenia i wyposażenia technicznego. Nasze samoloty były słabiej uzbrojone i tylko w karabinach maszynowych, gdy niemieckie, obok liczniejszego wyposażenia w karabiny maszynowe miały w części samolotów jako uzbrojenie działka 20 mm. Ogółem nasze samoloty wyposażone były w 880 kar. masz., nie posiadały ani jednego działka pokładowego. Samoloty niemieckie rozporządzały najmniej 11.820 k. m. i 1.548 działkami 20 mm. Wszystkie nado wyposażone były w stacje radiowe i laryngofony, gdy połowa naszych samolotów radiostacji w ogóle nie posiadała.

PODZIAŁ POLSKIEGO LOTNICTWA DO WALK WRZEŚNIOWYCH

Plan użycia polskiego lotnictwa (O. d. B.) dzielił je na lotnictwo dyspozycyjne Naczelnego Dowództwa (37% wszystkich sił lotniczych) i na lotnictwo armijne (63%), przydzielone do dyspozycji poszczególnych armii. Naczelne Dowództwo rozporządzało brygadą pościgową (55 samolotów bojowych) i brygadą bombową (86 samolotów bojowych typu „Łoś“ i „Karaś“). Armie zaopatrzone zostały w lotnictwo nierównomiernie. Armie „Kraków“, „Łódź“, „Poznań“, „Pomorze“ otrzymały po 2 eskadry myśliwskie, 1 esk. rozpoznawczą i 2 esk. obserwacyjne — łącznie po 45—47 samolotów bojowych na armię. Armia „Modlin“ i gr. op. „Narew“ po 1 esk. myśliwskiej, rozpoznawczej i obserwacyjnej (27—28 samol. bojowych). Armia „Karpacie“ otrzymała tylko 20 samolotów (1 esk. rozpoznawczą i 1 esk. obserwacyjną, bez lotn. myśliwskiego). Były to łości rozpaczliwie małe

W kampanii wrześniowej wzięło udział w ramach lotnictwa polskiego 426 samolotów (liczba niewiele większa od przewidywanej na wiosnę 1939 r. przez Sztab Główny na skutek uzupełnień jednostek przydziałonych z baz i drobnych przesunięć). Straty w działaniach wyniosły 333 samoloty, tj. 78%. Do Rumunii ewakuowano 93 samoloty spośród biorących udział w działaniach.

Dokładna analiza strat przynosi ciekawe stwierdzenia. Dla 190 samolotów objętych analizą strat materiałowych (autor nie rozporządzał pełnią danych i meldunków) 81 samolotów zostało straconych na skutek działań lotniczych nieprzyjacielskiego w powietrzu. Pozostałe 109 straty „z innych powodów“ (zniszczone lub uszkodzone przy startach i lądowaniach, spalone przed oddaniem wrogowi, zniszczone na lotniskach z własnej winy). W tej pozycji mamy także 27 samolotów zestrzelonych przez własne wojska i ich obronę przeciwlotniczą. Jest to następstwem psychozy, jaka ogarnęła nasze oddziały nazienne, zwłaszcza w dalszych dniach kampanii: wobec kolosalnej przewagi niemieckiej w powietrzu i słabości własnego lotnictwa każdy ukazujący się w

powietrzu samolot uważany był za nieprzyjacielski i ostrzeliwany a nawet często zestrzelony.

Dla 37 eskadr na ogólną ilość 43 dały się ustalić straty personalne i to tylko odniesione przez personel latający w działaniach powietrznych. Są one bardzo poważne: 61 zabitych, 108 zaginionych, 63 rannych — razem 232 pilotów, obserwatorów i strzelców samolotowych. Stanowi to 25% etatowej obsady bojowej. Rzeczywiste straty są daleko większe: dochodzą tu straty personelu latającego odniesione na lotniskach, w czasie transportów ziemnych oraz straty personelu technicznego i pomocniczego.

ODPOWIEDZ „NA WRZEŚNIOWE PYTANIA“

Zacytowałem na wstępie stawiane we wrześniu pytania: „Gdzie jest nasze lotnictwo, co robi, dlaczego nas nie broni?“. Bogaty, choć niezupełny materiał dokumentarny zawarty w książce p. Zaczekiewicza daje nam dostateczną podstawę do odpowiedzi: lotnictwo polskie znalazło się w pamiętnym wrześniu 1939 na równi z innymi rodzajami broni naszej armii na polu bitwy. Walczyło i ginęło ofiarnie i po bohaterstwu. Dało z siebie maksimum tego, co w istniejących wówczas warunkach dać mogło. Prawda: było go mało, rozpaczliwie mało, miało słabe uzbrojenie, gorzej niż przeciwnik sprzęt bojowy, nie zawsze na właściwym poziomie stojące najwyższe ośrodki dowódcze, ale miało ludzi zrodzonych do walki, o wysokim poziomie wyszkolenia, niekłamanej gotowości do oddania życia w obro nie własnego kraju. We wrześniu 1939 lotnictwo nasze broniło nas lecz obronić nie mogło. W gradzie ciosów, jakie na nasze wojska i kraj spadły z ładu; morza i powietrza, z rąk odwiecznego a wreszcie pokonanego — gład dopiero w parę lat później — wroga w niezasłużone zapomnienie posłał beznadziejnie walki naszego lotnika z kilkunastokrotnie silniejszym przeciwnikiem. W powietrzu nie ma pobjawisk, nie ma szlaków bitewnych. Uczestnicy i nieznani bohaterowie powietrznych walk wrześniowych jeśli nie znaleźli się pod polskimi wrzosem, uciekli daleko po nowo, tym razem znane i rozświetlone po świecie laury „Dywizjonu 303“ i innych, walczących daleko od Polski.

I tak się złożyło, że znacznie późniejsze walki tych samych polskich lotników wcześniej — jeszcze pod butem okupanta — były znane w kraju (główny „Dywizjon 303“ Fiedlera) niż okryty zapomnieniem start ku sławie nad polskimi wrzosewiskami Suchymi strzypami meldunków i rozkazów, lokalizmem liczb, bezbarwnym opisem lotów bojowych, tragiczną wymową braków i niedostatków — krótko: czysto wojskowym opracowaniem przerywa p. Zaczekiewicza milczenie nad lotniczymi działaniami września 1939. Książka p. Zaczekiewicza czeka na uzupełnienie jakimś „Dywizjonem Września“, tego samego lub innego Fiedlera.

Lotnik polski walczący i ginący w nierównej walce wrześniowej, tego oczekuje.

Polacy z nad Nysy profesorami Uniwersytetu Krakowskiego

W średniowieczu Dolny Śląsk z Wrocławiem na czele odgrywał wybitną rolę w rozwoju kultury umysłowej. Zawdzięczał to w dużym stopniu swemu położeniu geograficznemu, gdyż leżąc na skrzyżowaniu dróg, wiodących do Polski z południa i zachodu, miał najbliższy kontakt z krajami o kulturze łacińskiej.

Polski rozwój kulturalny Śląska dzieli się na kilka okresów. Najbardziej dynamiczny w sensie oddziaływania na całą Polskę był okres pierwszy, średniowieczny, gdy Śląsk przodował umysłowo. W XII i XIII stuleciu rozkwita na Śląsku piśmiennictwo i twórczość naukowa. W tym czasie wyrasta szereg wybitnych indywidualności. Do najbardziej znanych należą Piotr Włast, założyciel i budowniczy kilkunastu kościołów, tworca budownictwa monumentalnego. Jemu zawdzięczało swe powstanie opactwo wrocławskie, które stało się placówką kultury łacińskiej w Polsce.

Jakkolwiek pierwsze przejawy piśmiennictwa pojawiły się na Śląsku już pod koniec XII wieku, dopiero wiek XIII przynosi dzieła takich Ślązaków, jak Witello i Franco z Polski, którzy wprowadzają Polskę do naukowej literatury europejskiej. Benedykt, zakonnik konwentu franciszkańskiego we Wrocławiu, bierze udział w wyprawie do Mongoli i spisuje wrażenia z podróży. W wieku XIV ukazują się prace lekarskie Jana z Grotkowa, Physkusa, archidiakona głogowskiego, oraz Norbertana Tomasza, który obok pracy kościelnej zajmował się praktyką lekarską, sprawując funkcję lekarza przybocznego książąt śląskich.

Również w zakresie historiografii polskiej udział Śląska jest znaczny, zwłaszcza po śmierci kronikarza Kadłubka. W powstających wtedy kronikach, pisanych przeważnie przez autorów anonimowych, jest charakterystyczne wyraźne podkreślenie łączności Śląska z Polską.

W następnych wiekach duży wpływ na Śląsk wywierał Uniwersytet Krakowski, który przyciągał ze Śląska studentów. Elita kulturalna Śląska utrzymywała bliskie stosunki z dynastią Jagiellońską. Z klasztoru kanoników regularnych pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Kłodzku wyszedł słynny „Psalterz Floriański“, należący do najważniejszych, najstarszych zabytków polskiego piśmiennictwa. W ciągu XV i XVI stulecia przeszło przez Uniwersytet Krakowski około 4 tysięcy Ślązaków, co stanowiło przeszło 10 procent wszystkich studentów.

Na katedrach profesorskich odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego zasiadali znakomici Ślązacy: Franciszek Krzyszowic z Brzegu, Jan z Kluczborka i Erazm z Nysy. Krzyszowic był nawet dwukrotnie rektorem. Ślązacy upamiętnili się w dziejach tej uczelni fundacjami i zapisami za przykładem Mikołaja z Gliwice, który ofiarował legat na stworzenie domu studentów Śląskich w Krakowie.

W XV wieku odegrał dużą rolę w Uniwersytecie Jan rodem z Ligoty pod Oleśnem, zwany Elgotem, Piotr Gaszowiec i Jan Słazko rodem z Wrocławia, dziekan kapituły głogowskiej.

Śląscy uczeni biorą poważny udział w rozwoju nauk filozoficznych. Jan z Głogowa, który pierwszy podał w Polsce wiadomość o odkryciu Ameryki, poświęcił większą część swego życia na pisanie podręczników. Długie lata był profesorem Mikołaj z Wrocławia.

Wszyscy ci uczeni śląscy byli zamierzonymi zbieraczami ksiązek. Na Śląsku kwitła również na przełomie wieków średnich i czasów nowożytnych produkcja książki polskiej, w której zasłużył się szczególnie Hieronim Wietor, rodem z Lubomyśla pod Jelenią Górą. Wietor wprowadził do polskich druków kursywę aldowską oraz średniowieczną antykwę włoską, która stała się antykwą polską. Z tegoż Lubomyśla wywodzili się zasłużeni dla rozwoju polskiej książki Szarffenbergowie oraz Zybenaherowie.

Epokę humanizmu charakteryzuje wyjątkowo ruchliwość kulturalna Śląska w bliskiej łączności z Uniwersytetem Krakowskim. Nie-tety, już w połowie XVI stulecia następuje osłabienie tych kontaktów, a rozpoczyna się okres germanizacji Śląska, trwający aż do połowy XIX wieku. Bierność Polski była jedną z przyczyn zwycięstwa Niemczyzny na Śląsku. Zanika tam warstwa polskiej inteligencji, a ośrodkiem życia narodowego staje się dla chłopów i drobniemiejszczaństwa kościół. Wybitni Ślązacy — jak Wacław Grodecki, Maciej Strubicz, Walenty Fontana, Pastorius z Głogowa czy Walenty Roździeński biorą udział w twórczości kulturalnej Polski XVII stulecia, lecz już nie na terenie Śląska. Pastorius był sekretarzem i historiografem królewskim.

W początkach XIX wieku powstaje na Śląsku ruch, mający na celu odrodzenie kultury pod przewodnictwem Lompy, Lisa, Ligonia. W ostatnich dziesięcioleciach lat Śląsk dał nauce polskiej wielu pracowników, którzy godnie podjęli tradycję śląskich uczonych średniowiecza.

Z. K. M.

Aż padła gniołająca prawie wszystkie narody Europy siła — i na ziemi polskiej wkroczył znowu zbrojny żołnierz polski.

Przeszły dni klęski i dni chwale. Na pole wyszedł rolnik z plugiem, żołnierz zamienił mundur na bluzę robotczą, twierdząc zamieniły się w pracowite, zapobiegliwe miasta. Trud pracy pokojowej zastąpił trud bojowy. Głosy syren fabrycznych zwołujących do pracy, zastąpiły głos syren zwistujących lotniczy alarm. Warkot motorów pracujących na rzecz pokoju nie niepokoi i straszny, ale wzbudza nadzieję na lepszą przyszłość. Nad miastami snują się dymy nie pożar głośnie, lecz śpiewające wspaniałą pieśń pracy.

Każdy zrujnowany dom, każdy stos gruzów, każde zgłuszone wykazuje nam słusność matek i ojców, wyznających poglądy, iż wojna jest zagładą cywilizacji i nieszczęściem ludzkości. Każde zaś osiągnięcie w odbudowie tego, co brunatne szaleństwo zrujnowało nam, urasta do wartości Wielkiej Przygody.

Nowe drogi, po jakich kroczymy; nowe wartości, jakie odkryliśmy w dniach wojny; nowe doświadczenia, jakich zdobyliśmy stało się naszym udziałem w ostatnich latach ośmiu napawają nas wiarą, iż dni września nie powtórzą się w naszych dziejach. Bo to nieprawda, że historia się powtarza.

nie przestarzałym sprzętem bojowym, przede wszystkim zaś ilościowo przyniesionym kolosalną przewagą przeciwnika. „Nie ulega najmniejszej wątpliwości — pisze p. Zaczekiewicz — że ten sam personel wyposażony w sprzęt równy niemieckiemu, dokonywałby niesamowitych spustoszeń w wyprawach na nieprzyjaciela“. O dysproporcji sił lotniczych polskich i niemieckich mówią następujące liczby.

nie przestarzałym sprzętem bojowym, przede wszystkim zaś ilościowo przyniesionym kolosalną przewagą przeciwnika. „Nie ulega najmniejszej wątpliwości — pisze p. Zaczekiewicz — że ten sam personel wyposażony w sprzęt równy niemieckiemu, dokonywałby niesamowitych spustoszeń w wyprawach na nieprzyjaciela“. O dysproporcji sił lotniczych polskich i niemieckich mówią następujące liczby.

NIEMCY 4.500 SAMOLOTÓW — MY TYLKO 400

Według przewidywań polskiego Sztabu Głównego mogliśmy w roku 1939 wystawić do działań bojowych:

9 eskadr bombowych, tj. 86 sam. 9 esk. bombowych, tj. 86 samol. 15 esk. myśliwskich „ 130 „ 7 esk. rozpoznawcz. „ 70 „ 12 esk. obserwac. „ 84 „

—razem 43 eskadry z 390 samolotami bojowymi i minimalną ilością maszyn transportowych, łącznikowych i sanitarnych — wobec niemieckich:

111 esk. bombowych tj. 1352 sam. 39 esk. bomb. nurk. „ 468 „ 79 esk. myśliwskich „ 900 „ 27 esk. myśl. ciężkich „ 324 „ 88 esk. rozpoznawcz. „ 698 „

—razem 310 eskadr z 3720 samolotami bojowymi i najmniej 700 maszynami transportowymi. Ten

W POWIETRZU BYLIŚMY SŁAUNI ALK W LICZBIE SŁABI

Rozgłosowi w Polsce i w świecie, jaki przynosił nam sławę

Czwarta jesień

Autor nieznan.

Chłodne lilowe astry zanurzone w wodzie, przed oknem szare zjawy spadających liści. To już jesień. To chłódów błąd czas się śści. Patrzę w niebo. Tam w górse młody księżyc wschodzi.

Już taką czwartą jesień znasz pień spłoszony, niespokojnym przelotem nad drogi osarzyną. Ciągną, ciągną holunmy na wese światła strony, ku różnym krwawym frontom, ku różnym ośrodkom.

Więc ile mi jest, gdy w ośnie stanąwszy białym, spod empii chłodnych astrów na trawę świat patrzę, że tu jest jak w ogrodzie, jak w boskim sadzie w którym każdy kwiat może spokojnie dokwitnąć.

Stworzycielu, stwórz taki w mym sercu niepokój, bym zapomniał o kwiatkach w ten czas niespokojny, bym w oczach miał tę czujność, w sercu ten rytm krebów z którym wstrząsa francuziak w osarzyn jakiejś wojny.

Zapomniani czlowiek

Prądy religijne, które w XVI wieku przeszły przez ziemie polskie, pozostawiły do naszych czasów trwałe ślady tam, gdzie dotarły do ludu. Śląsk i Prusy — oto geograficzne dwa tereny, gdzie reformacja dotarła do wsi i zachowała trwałe ślady do dnia dzisiejszego w postaci parafii ewangelickich.

Różny też musiał być język kościelny w zborach ewangelickich w miastach XVI wiekowych i na wsi śląskiej i mazurskiej.

Gdyby reformacja szerzona była w języku niemieckim, nie trafiła by w owych czasach do ludu polskiego. Lud był w tym czasie tak na Mazurach, jak i na Śląsku Dolnym czy na Pomorzu Zachodnim na wskroś polski.

Germanizację Ślązaków w powiecie namysłowskim i sycowskim podjęto pod koniec XVIII wieku, a Mazurów na początku XIX wieku. Proces wreszcie przez Niemców nie został dokończony.

Jedynym działaczem polskim na Pomorzu Zachodnim, pastorem Pontanus w Smołdzinie przemawia do nas z portretu polskiem tekstem „dziesięciorga przykazań boskich”

W drugiej połowie XIX w. pojawia się na terenie Dolnego Śląska człowiek, który w dziejach Polski zajmuje aż do naszych czasów wyjątkowe stanowisko — jest to pastor Badura.

Wyjątkowość Badury polega na tym, że jest pierwszym, który przejawiał pracę w kierunku obu-

żenia polskiej świadomości narodowej na Dolnym Śląsku.

Sam już fakt ten ma znaczenie argumentu, jeżeli się zważy, że działalność taka mogła mieć miejsce tylko na etnicznie polskim podłożu.

Germanizacja postępowała na Dolnym Śląsku przez kościół zarówno ewangelicki, jak katolicki, szkołę i drogą przemianowania kultury miejskiej.

Polskość trzymała się długo w oparciu o konserwatywnego chłopca, język ludowy i stare obyczaje.

Walka była nierówna, jeżeli się zważy, że wieś nie była zasłana przez polską inteligencję, przez drukowane słowo, przez świeże myśli.

W latach 1882—1889 pastor Badura wydawał we Wrocławiu „Nowiny Śląskie”, przeznaczone dla ludu polsko-ewangelickiego w powiatach Syców i Namysłów. Kolportaż ich rozszerzony został również poza teren Śląski i objął Mazury Pruskie.

Przez 7 lat pismo to wychodziło we Wrocławiu, niosąc do chat śląsko-mazurskich słowo polskie. Przeszło wychodzić z braku funduszy. Najbliższe ze względu na warunki polityczne i najbogatsze społeczeństwo wielkopolskie nie umiało w owych latach zrozumieć znaczenia polskich ewangelików dla sprawy polskiej.

W dalszej swej działalności osiadł Badura w Międzybórz, w powiecie sycowskim. Do zapadłej

parafii protestanckiej, do otoczenia, które zaczynało już przejmować język i kulturę niemiecką, wniósł czyste słowo polskie, głęboką myśl, przywiązanie i szacunek dla tradycji narodowej.

Zjednało mu to wielką miłość parafian, która promieniowała daleko poza Międzybórz. Musiały tam być niezliczone rozmowy z wieśniakami śląskimi, które podtrzymywały ich na duchu w obliczu szalejącej fali „Kulturkampf”.

Ze strony Niemców Badura doznał wielu szykan tak od władz politycznych, społeczeństwa niemieckiego, jak i konsystorza we Wrocławiu. Tragizmem jego życia powiększyło jeszcze to, że na starość oślepił zupełnie, co jednak nie przeszkodziło prowadzeniu rozmów na temat przyszłej Polski i zachowania języka polskiego.

Ci, którzy Badurę znali, zgodnie twierdzą, że ten samotny człowiek w terenie uznany przez społeczeństwo polskie za niemiecki proroczo przepowiadał powstanie Polski.

Najważniejszym owocem życia Badury był rezultat spisu ludności, przeprowadzonego przez władzę niemiecką 1 grudnia 1910 roku, który według oficjalnych danych wykazał około 50 proc. ludności językowo polskiej w obu powiatach.

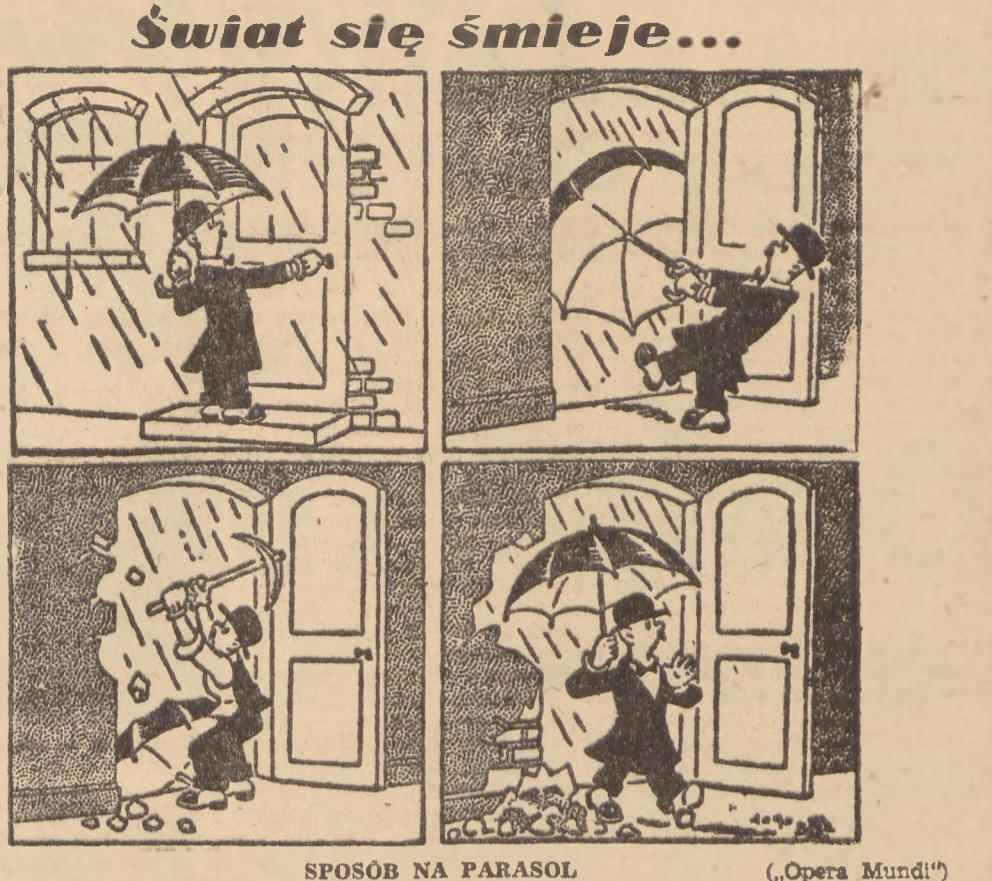
Badura jednak nie ograniczył się do języka — jego działalność szła w kierunku budzenia świadomości narodowej Śląski. Sam pochodził ze Śląska Cieszyńskiego i rozumiał, że lud dolno-śląski, to ten sam lud Śląski, tragedia losów Polski przedzielony kordonem i poddany innym zewnętrznym warunkom niż w cieszyńskim. Zmarł przed wybuchem pierwszej wojny europejskiej.

Nienawiść Niemców do Badury przejawiała się po jego śmierci tym, że nie pozwolili na postawienie pomnika na jego grobie, a w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku skasowali jego mogiłę na cmentarzu w Międzybórz.

W dwanaście kilka lat po śmierci Badury na przydzielonym Polsce skrawku Śląska Dolnego rozgorzała walka narodowościowa. Niemcy wówczas byli w odwrocie. Pisząc o tym, „Posener Tageblatt” użył takiego wyrażenia: „wszystkiemu jest winien Badura, gdyby nie jego działalność, nie byłoby kwestii narodowościowej w sycowskim i namysłowskim.”

Te słowa, tchnące nienawiścią do ślepego starca, którego cała działalność polegała na oparciu miłości ojczyzny o miłość człowieka do człowieka w zapadłym kącie Dolnego Śląska, są jakby świadectwem jego działalności dla Polski — tej działalności, która pozwoliła delegacji polskiej na konferencje pokojową w Wersalu wystąpić z żądaniem przyłączenia powiatów sycowskiego i namysłowskiego do Polski.

St. Pieńkowski



SPOSÓB NA PARASOL („Opera Mund”)

Kryształ

Przygnębiają mnie zawsze — tak często niestety spotykane u ludzi — objawy niewdzięczności. Bo któż zetknąwszy się z niewdzięcznością, nie traci ochoty do pełnienia przyjacielskich usług i dobrych uczynków? A zgodzą się państwo, że ludzie bez zdolności do poświęcenia i ofiar odebrali by z życia cały jego powab i urok.

Ja sam spotykałem się z niewdzięcznością ludzką wielokrotnie, nie posiadającym jednak nigdy o brak wdzięczności Danusi, nigdy też bowiem nie przejawiała dotychczas tej brzydkiej cechy. Okazuje się jednak, że nie wystarcza zjedzenie z człowiekiem przysłowiowej beczki soli dla poznania go.

Przed kilku dniami Danusia obchodziła imieniny. Cała rodzina i wszyscy jej przyjaciele dali jej dowody swej pamięci pod postacią podarunków dopasowanych do możliwości każdego z nich. Stryjek jej, pan prezes, jest człowiekiem zamożnym, jego więc podarunek kosztownością zakasował wszystkie, które Danusia otrzymała. Pan prezes mianowicie kupił Danusi kryształ. Trzeba przyznać, że ofiarowanie kryształu w obecnych warunkach, kiedy urwał się wszelki szaber, należy do rzadkości i dowodzi niemałą hojnością ofiarodawcy. Byliśmy też gestem pana prezesa zachwyceni i podziwialiśmy zgodnie jego hojność do bratanicy.

Ludzie jednak potrafią popsuć najpiękniejszy poryw. Tak stało

się i tym razem. Danusia mieszka w odległości 15 kilometrów od miejsca zamieszkania pana prezesa. Cała rodzina prezesa z nim samym miała się udać do Danusi na przyjęcie imieninowe samochodem.

Kiedy zbliżyła się godzina odjazdu, pan prezes był właśnie zajęty. Poza pilnymi sprawami, jakie w tym momencie zajmowały mu czas, prezes miał się jeszcze udać do pobliskiego sklepu celem nabycia wspomnianego już kryształu. Młodzież jednak — jak to młodzież — nie ma w sobie cierpliwości, nie posiada też zrozumienia ani dla wielkich obowiązków, ani dla wagi rozlicznych spraw, jakie spoczywają na takich, jak prezes, głowie. Nie czekając więc na ojca, młodzież, na którą składały się prezesa córki z mężami, pojechała do Danusi, obiecując samochód po ojca przystaść. Zrobili to rzeczywiście po godzinie, zgadzając się jednak państwo z tym, że postępek dzieci względem ojca nie był tądny. Nawet w tych czasach upadku wszelkiego szacunku dla wieku i stanowiska należą się jakieś względy dla człowieka otoczonego powszechnym szacunkiem i miłością.

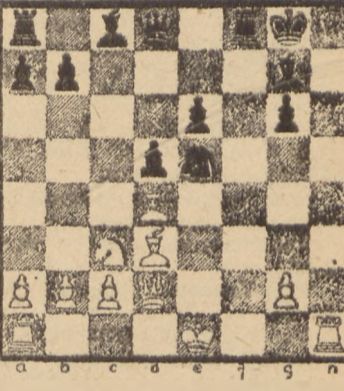
Wcale nie dziwiłem się więc, że pan prezes rozgniewał się. Odesłał mianowicie samochód z poleceniem zakomunikowania swej rozdzierającej, że odmawia wzięcia udziału w imieninowym przyjęciu, po czym — nie ochłonawszy jeszcze z oburzenia, jakie w nim wywołał postępek dzieci — rozbił wspaniały kryształ uderzeniem o bruk podwórka. Sam nam o tym opowiadał.

Dzieci po opowieści tej zachowały się raz jeszcze bez poczucia jakiegokolwiek taktu. Udały się mianowicie do ogrodnika, w którego obecności prezesa wybuchnął gniewem, z pytaniem, gdzie leżą szczątki kryształu rozbitego przez ojca. Ogrodnik — człowiek ciemny — odpowiedział im na to, iż „pan prezes niestety kryształ nie pobili ino starą żarówką, co się po podwórku walają”.

Czyż nie jest rzeczą niesłychanie dawać wiarę prostemu ogrodnikowi przed własnym ojcem? Czy nie jest możliwe, że ogrodnik nie widział w swoim życiu jeszcze nigdy kryształu? Dzieci tymczasem prezesa wywnioskowały sobie po słowach ogrodnika, że prezes w ogóle kryształ nie kupował. I teraz wysławiają się bezwstydnie z rodzinnego ojca. Dowodzą tym tylko braku dobrego wychowania i przywiązania do rodzica, który na każdym kroku okazuje im wzruszającą troskliwość, przywiązanie i miłość iście matczyną — nie ojcowską. Oburza mnie jednak postępowanie Danusi, która zgodnie ze swym stryjecznym rodzeństwem chórem zaśmiewa się z rzekomego oszukaństwa stryja.

To ma być wdzięczność za stryjowską pamięć i piękny, kosztowny upominek imieninowy. Stanowczo, zaczynam tracić do Danusi serce. Szacunek dla wieku i pozycji społecznej był zawsze jedną z moich najlepszych cech.

Kącik szachowy



W turnieju warszawskim szachistów polscy na 25 punktów możliwych do zdobycia z zawodnikami zagranicznymi zdobyli zaledwie 9 t. j. 12%. Największym naszym sukcesem jest wygrana Platara z sowietkim arcymistrzem Bolesławskim. Podajemy tę partię z uwagami K. Platara i S. Gawlikowskiego (czasop. „Szachy”).

SYCYLIJSKA.
Białe: Bolesławski
1. E2 — E4 C7 — C5 2. Sg1 — f3 d7 — d6 3. d2 — d4 C5 x d4 4. Sf3 — d4 Sg8 — f6 5. Sbl — C3 g7 — g6 6. f2 — f3 Gf8 — g7 7. Gc1 — e3 0 — 0 8. Hd1 — d3 d6 — d5(1) 9. E4 — E5 Sf6 — d7 10. f3 — f4 E7 — E6 11. h3 — h4 Sb8 — c6 12. h4 — h5 Sc6 x f4 13. Gc3 x d4 f7 — f6(2) 14. h3 x g3(3) h7 x g6 15. Gf1 — d3 f6 x E5 16. f4 x e6 Sd7 x e6.

Czarny: Platner
17. Gd4 x E5(4) Gg7 x E5 18. Hd3 — h5 Hd8 — c7 19. Hh8 x g6+ Hc7 — g7 20. Hg6 — h5 GE5 — g3-5 (5) 21. KE1 — d1 Wf8 — f7 22. Sc3 — E2 E6 — E5 (6) 23. Gd8 — g6 Wf7 — f6 24. Hh8 — h7 + Kg8 — f8 25. Hh7 x g7 Kf8 x g7. 26. Gg6 — h5 Gg3 — f2 27. Se2 — c3 Gc8 — E6 28. Kd1 — E2 Gf2 — b6 29. Wa1 — E(17) Wf6 — f3+ 30. KE2 — d1 E5 — E4 31. WE1 — E2 Wa8 — f8 32. Kd1 — E1 Wf2 x E2+ 33. Gh5 x E2 Gb6 — a8 34. KE1 — d1 Wf8 — f2 35. g2 — Kg7 (8) Wf2 — g2 36. a2 — a3 Kc7 — g8(9) 37. Sc3 — b5 Ga5 — b6 38. Sb5 — c5 Gb6 — a5 39. Wh1 — f1 Ga5 x c3 40. b2 x c3 GE x g4 41. GE2 x g4 Wf3 x g4 42. a3 — a4 (10) b7 — b6 43. Wf7 — f8 Kc6 — g5 (11) 44. Wf3 — f7 Wg4 — h4 45. Wf7 — a7 Kc6 — f4 46. a4 — a5 Kf4 — F3! 47. Kd1 — c1 b6 x a5 48. Wa7 x a5 Wh4 — h1+ 49. Kc1 — E2 KE3 — f3 50. Wa5 — a8 E4 — E5 51. Wa8 — f8+ Kf3 — g3 52. Wf8 — g8+ Kc3 — f2 (9) 53. Wg6 — f6+ Kf2 — E1 54. Wf8 — f5 E5 — E2 55. Kb2 — b3 Wh1 — h4 56. Wf5 x f3 KE1 — f2 57. Wd5 — E6 Kf2 — f3 58. WE5 x E2 Kf3 x E2 59. C3 — C4 KE2 — E3 60. Kc3 — b3 KE3 — d4.

Białe poddały się.
1) Tym przedwczesnym ruchem umożliwiając czarnemu przedwzrostowi rozpoczęcie gwałtownego ataku. Lepsze było 8... Sc6 9. 0-0-0, nie obawiając się 15... e5! 16. Gf2, d4 17. Gc4 — Kc7 18. SE4 z niebezpiecznym atakiem.
2) Jedyne szybkie otwarcie centrum daje czarnym pewne możliwości ratunku.
3) Silniejsze było prawdopodobnie 14. Exf6, Sxf6 15. hxg6, hXg6 16. 0-0-0 z bardzo piękną pozycją białych, a na 14... Gxf6 15. 0-0-0, nie obawiając się 15... e5! 16. Gf2, d4 17. Gc4 — Kc7 18. SE4 z niebezpiecznym atakiem.
4) Prawdopodobnie decydujący błąd. Niezależnie grać 17. Gxg6! Sx g6 18. Cxg7, Kxg7 19. Hb6+ Kf6 20. Wf1+. Po posunięciu w toku czarne przejmują inicjatywę.
5) Białe tracą roszadę i staje już znacznie gorzej.
6) Goniec c8 zaczyna wreszcie grać i od razu z wielką siłą.
7) Jeżeli 28. Wa-fif, to 29... Wxf1 i białe nie mogą odbić wzięcia ze względu na 30... d4 i 31... Gc4+.
8) Po 35. Wh3 nastąpi 35... Gc7, a po 35 Wg1. Gb6! 36. Sd4 Wxf2 37. Sxb6, Gg4 z zyskiem figury.
9) Błędem byłoby 36... Gm6? 37. bxc3, Gxg4 38. Gxg4, Wxg6 — gdy po 39. Wh5 białe odlatyby piona.
10) Owoc „domowej” analizy.
11) Plan gry na zdobycie piona a przez Wg1 + 1 Wa1 byłby błędny, gdyż białe zdobywają piona d5 i umieszczają króla w centrum, poczynając czarne, mimo piona więcej nie mogą wygrać.

Rozrywki umysłowe

50 Konkurs Rozrywkowy i Autorski

50 Konkurs Rozrywkowy i Autorski obejmuje 20 zadań. Za rozwiązanie każdego z nich rozlosowana zostanie jedna nagroda. W ten sposób spełniony będzie wreszcie postulat wszystkich Czytelników, aby dać proporcjonalne szanse zdobycia nagród szaradziom młodszym i starszym. W obecnym systemie szaradziści młodzi, którzy rozwiązują wszystkie zadania, będą uczestniczyć w losowaniach w każdym numerze, a szaradziści początkujący, którzy przyle rozwiązywania tylko jednego zadania — będą uczestniczyć tylko w jednym losowaniu.

Równoległe z nagrodami za rozwiązanie zadań, nagradzać będziemy autorów na podstawie ogólnego głosowania Czytelników. W ostatniej części 50 Konkursu Rozrywkowego i Autorskiego umieszczony zostanie kupon do głosowania, za pomocą którego Czytelnicy wybiorą autorów trzech najlepszych zadań. Autorzy ci zostaną nagrodzeni wartościowymi książkami.

6. BALLADA O BAŁTYKU.

(Biszarada wyrazowo - sylabowa — ułożył Stary Szaradziści).

Rozwiązaniem każdej części poniższej szarady wyrazowej jest jeden kolejny wiersz nowej szarady sylabowej, której rozwiązanie daje ostateczny wynik. Numeracja wyrazów każdego wiersza jest odrębna.

I.
Cztery się Polska z legend wylania
Jako twór pierwszy, sprawdzony,
Dwa już rozciąga swoje wiadania
I na pomorskie zagony.

Chroby sam wleźcie płatę ku morzu,
(Chce nad nim władztwa pełnego),
Zajmując Wolin, w Jomsborg uderza,
Ujrzam Norda dumnego.

(Dla wyjaśnienia podam w sekrecie,
Że trzeci — „drug”, a szóste —
I, by uwagi były co warte,
Dodam, że siódme znaczy tu
„czwarte”).

II.
Gdy Konrad Zakon do nas sprowadził
Płęć mleć ochronę swych granic,
Zdrada gościnnie krzyżak nagrodził,
Wierność i honor miał za nic.
Bar więc dwa tego, że zbrodnie
wroga
Musiano ukarać w boju:
Przez Grunwald wiodła zwycięska
Do Toruńskiego pokoju.

I znów u brzegu Polska swą siódma
Mogła sześć za Kazimierza,
A nasze statki z flagą swą dumną
Szerokie morza przemierzać.
(I wyjaśnienia dam krótkie do tego,
Ze trzeci jest „sześć”, a czwarte —
„siódme”).

III.
Ranek jest zimny, mglisty, ponury,
A siódme słoncem pałają,
Bo oto znów polskie mundury
Na drugim straż zaciągają.
Znów wojsko piąte, sześć jak przed
laty,
Nad Bałtyk nadjeżdża ślony,
Zaślubionny prezent bogaty
Rzecz general w głębiny.

Wzruszone wojsko, wódz i rybacy,
(Poznań po twarach, po głosie),
Bo trzy nad Bałtyk mają Polacy,
Frzy serca, by ich tak osiem?

(Tu wyjaśnienia także co warte,
Bo pierwsze „raz”, a „pięć” zaś
czwarte).

IV.
Hordom Hitlera drugie w swym pochodzie
Dążyły na podbój świata,
Garstka, co będzie symbolem w Narodzie,
Oczarła się za Westerplatte

Choć było Kutno, Rawa, Warszawa
Czwór inne bitwy - symbole,
Tym z Westerplatte największa
sława

Przypadła jednak w udziale.
A gdy wódz kruszył się pod ciosami
Armii idących od wschodu,
Trzy większy zapął na bój z Niemcami

Pierwsze całego narodu.
Doszły do morza polskie szereg
(Naród stał szósty za nim)
I od tej chwili Bałtyku brzegi
Na wieki będą polskimi.

U brzegu morza żołnierze stali,
A pierwsze mocno im były:
Płate ich widok bałtyckiej dali,
Trzeci ich widok jej sili...

Bałtyk nam całkiem już serca
trzęsła,
I duszę płate w wieki,
Włęcz podziwienie doń niech dziś
leci,
Bo bliżki nam, chociaż daleki.

5. KWADRAT GEOGRAFICZNY.

Z poniższej figury odczytać nazwy 13 miast polskich poruszając się od litery do litery poziomo lub pionowo, lecz nigdy nie po przekątnych. Każda litera figury występuje jeden raz w nazwach miast. Pierwsze litery miast dadzą nazwę święta kościelnego.

6. ZBIEG PIĘCIU SPÓŁGŁOSEK.
Prosimy znaleźć jak największą ilość słów, używanych w języku polskim, w których zachodzi zbieg pięciu spółgłosek, t. zn. kolejno znajduje się po sobie pięć spółgłosek, czy to na początku czy na końcu, czy w środku wyrazu. Długość wyrazu, ilość zgłosek itp. nie są ograniczone. Nagroda przypadnie w udziale temu, kto znajdzie największą ilość takich słów.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 31.

16. Historia chińska. Oryginalne rozwiązanie brzmi: więzielną spędzał noc w więzieniu, a w ciągu dnia korzystał ze swobody. Uwzględniłmy również rozwiązania, podające dłuższe okresy czasu, jak co drugi dzień, co drugi tydzień, co drugi miesiąc.

17. Konikówka — kwadrat magiczny. Przepraszamy Czytelników za opuszczenie w tekście zadania 42 litery „I” co wielce utrudniło rozwiązanie.

36	39	48	1	10	19	28
35	47	7	9	18	27	36
46	6	8	17	26	35	37
5	14	16	25	34	38	45
18	15	24	33	42	44	4
21	23	32	41	43	3	13
22	31	40	49	3	11	20

Ostateczne rozwiązanie: Kto zaś był nie wiedział o tym, mowa jest orebrem, a milczenie słotem!

Przeczytajcie dzieciom...

JANINA WAZŁOWA.

Pójdziemy na grzyby...

Choć deszcz pado — nie trzeba się smuć, bo wnet znikną chmury i pogoda wróci...

Znów słońce zaświeci, uśmiechnie się lato, a my — w las, na grzyby pójdźmy gromadą!

A grzyby po deszczu — wiadomo to wszystkim — wychylają główki z leśnych mchów puszystych.

Krasne muchomory nakrapiane biało — nęka już z daleka — uroda się chwala.

Lecz nęcą na próżno czerwoną kolorem — bo każdy omija piękne muchomory...

Złoto żółte liszki i prawdziwe grzyby, maślaki, kozaki — rosną na wycigi!

Nadętą purchawka dorówna by chciała bielutki pieczark w kolnierzykach białych.

A skromny borowik, choć królem jest grzybów — skryć chciałby pod smrekiem czapkę z aksamitu.

Znajdziemy go jednak, nie ujdzie przed nami i spocznie w koszyku z innymi grzybami...

Nie trzeba się smuć — choć deszcz dzwoni w szyby. Gdy dzwonić przestanie — pójdziemy na grzyby!

Po 30 latach

Odmłodzenie groteski Chaplina

W Pradze wyświetla się obecnie zbiór 5 starych grotesk Chaplina pt. „Festival Chaplina”, który zestawiony został za zgodą Chaplina przez nowojorską firmę Guarantee Films Inc. Zdjęcia te dobrane są z 12 grotesk nakręconych przez Chaplina w latach 1916/17 dla towarzystwa Mutual-Films. Był to wówczas już trzeci etap jego kariery filmowej po uprzednich występach w Keystone-Films, dokąd zaangażował go w 1914 r. ojciec amerykańskiej groteski filmowej — Mack Sennett i gdzie nakręcił w ciągu jednego roku 35 — w większości jednoaktowych — skeczów i komedijek i nagrał jeszcze w 1915 roku 15 dalszych grotesk dla towarzystwa Essanay-Films.

Do pracy w towarzystwie Mutual-Films przystąpił Chaplin już jako popularny komik, mający za sobą dwa lata praktyki. Otrzymał on tu fantastyczną gażę 10.000 dolarów tygodniowo oraz roczną premię w wysokości pół miliona dolarów. Tutaj był już panem samego siebie przy doborze ofert i ich opracowaniu: pozostawiało mu zatem więcej czasu na własne nakreślenie, gdyż w tej firmie nagrywał przeciętnie tylko jedną groteskę miesięcznie. Swoje filmy pisał on sam, sam reżyserował i decydował o obsadzeniu artystów dalszych ról.

W latach 1916—1917 wydane były w Ameryce jego filmy w następującym porządku:

The Floorwalker (Chaplin pomocnikiem kupieckim)
The Fireman (Chaplin strażnikiem),
The Vagabond (Chaplin tułaczem),
One A. M. (Chaplin pijakiem),
*) The Count (Chaplin fałszywym hrabią),
The Pawnshop (Chaplin w zakładzie zastawniczym),
Behind the Sreen (Chaplin w atelier filmowym),
The Rink (Chaplin na wrotkach),

*) Easy Street (Chaplin stróżem bezpieczeństwa publicznego),

*) The Cure (Chaplin w łaźniach),

*) The Immigrant (Chaplin uchodźcą),

*) The Adventurer (Chaplin zbiegiem więziennym).

(Gwiazdki oznaczają filmy objęte „Festivaliem Chaplina”).

Partnerką jego we wszystkich tych filmach była kłiwa i sympatyczna Eden Purviance, która występowała z nim już przedtem w Essanay Films. Z innych jego towarzyszy na uwagę zasługują olbrzym Eric Campbell, występujący w roli krawca (Fałszywy hrabia), — w roli brutala (Stróż bezpieczeństwa publicznego), — kuracjusza z obandażowaną nogą (W Łaźniach), kelnera (Uchodźca) i pechowego wielbiciela (Awanturnik); otyły Henry Bergman w roli bójkarza (Stróż bezpieczeństwa publicznego), masażysty (W Łaźniach), w roli dzielnej kobiety (Awanturnik) itd. Wiernym towarzyszem Chaplina był również Albert Austin który w filmie „Fałszywy hrabia”, grał rolę wysokiego i chudego gościa o dużym wście. „Stróż bezpieczeństwa publicznego” jednego ze stróżów, „W Łaźniach” — pielęgniarza, w „Uchodźcy” — rolę rosyjskiego emigranta na statku w „Awanturniku” — kamerdynera.

Wspomnieć należy również o kameramanie Rollie Totheroh, który współpracuje z Chaplinem od 1915 r. do dnia dzisiejszego.

Wszystkie te szczegóły przytaczamy z dwóch powodów: Pomiędzy bowiem tego rodzaju wyjaśnienia na wstępie filmu „Festival Chaplina” wbrew zwyczajom filmów amerykańskich, przynoszących zawsze szczegółowy spis współpracowników i po drugiej dla przypomnienia młodszej generacji miłośników filmu, zapoznawających się dziś już z filmami Chaplina, jako z klasycznymi dziełami historii filmu. (cz)

Niedoceniona

hodowla



Otmuchów — zamek, w którym mieści się hodowla jedwabników.

Hodowla jedwabników nie jest w Polsce rozbudowana w skali, na jaką nas stać; w skali, która by nas uniezależniła od zagranicznego importu; w skali, która by nam zapewniła posiadanie takiej ilości jedwabiu, na jaką ma zapotrzebowanie nasz wewnętrzny rynek.

Hodowla ta nie jest trudna, nie wymaga wielkich wkładów, ani ciężkiej pracy. Posiadamy wszelkie warunki do hodowania jedwabników, brak jednak zrozumienia dla wagi tej hodowli dla gospodarki narodowej, oraz nieświadomość tego, jakie zyski hodowla ta przynosi hodowcy, stanowi tamę, która w interesie zarówno naszej gospodarki, jak i we własnym interesie hodowców musimy przełamać.

Jedwabniki karmi się liśćmi drzewa morwowego. Dla wyhodo-

wania drzewka, będącego w stanie dostarczyć nam liści zdolnych do służenia jedwabnikom za pokarm, potrzeba trzech lat. Niejednokrotnie ten jedyny wzgląd powstrzymuje rolników od zaprowadzenia w swym gospodarstwie wspomnianej hodowli. Proste wyliczenie matematyczne daje nam wyraźny obraz opłacalności takiej hodowli nawet przy pięcioletnim, nie tylko trzyletnim oczekiwaniu na użytkowość posadzonych drzewek morwowych.

Poza doświadczalną stacją hodowli jedwabnika w Milanówku istnieje w Polsce poważna jego hodowla w Otmuchowie na Ziemiach Odzyskanych. Zdjęcia nasze przedstawiają uchwycone przez naszego fotografa poszczególne sceny z zabiegów i pracy hodowcy jedwabnika oraz rozwoju tej prządki.

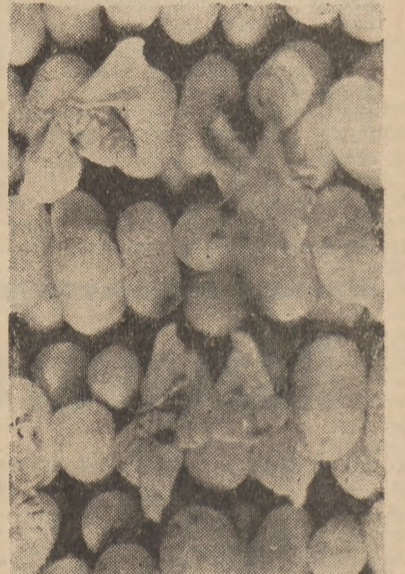


Mierzenie długości nici wysnutej z jednego kokona.

Zdjęcia A. Nowosielskiego



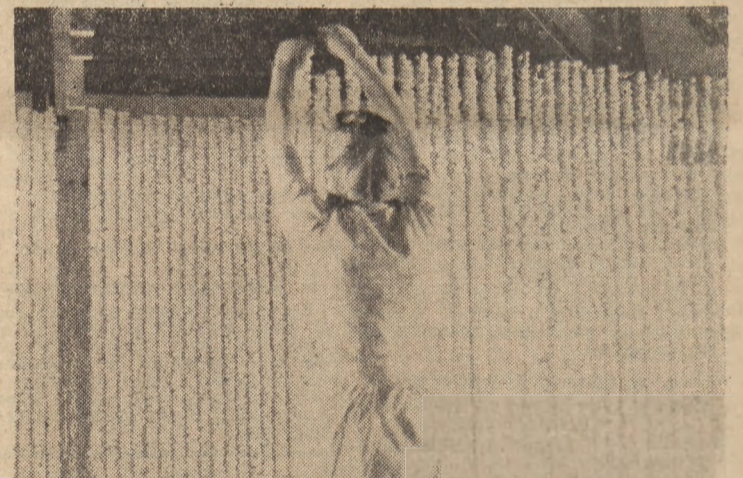
Zbieranie kokonów.



Jedwabniki na kokonach.



Parki jedwabników umieszcza się w torebkach, aby tam zniósł jajeczka.



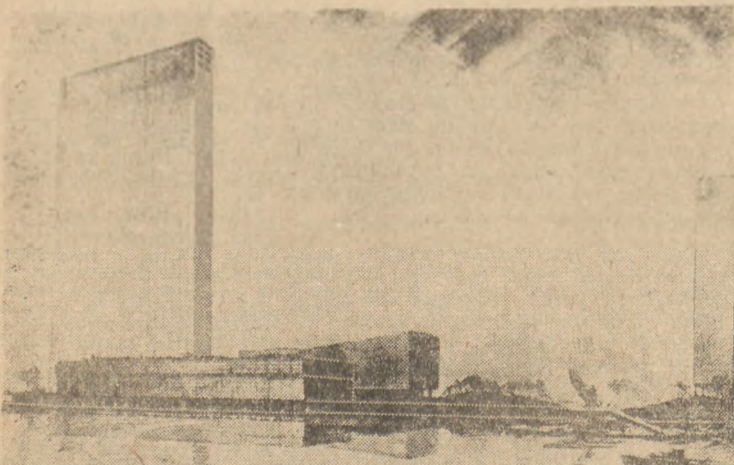
Wylęgarnia jedwabników.

Świat w ilustracji

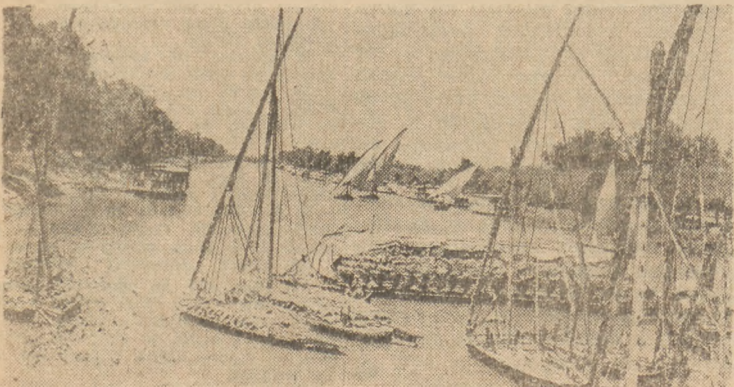
Wszystkie zdjęcia Associated Press



Kompleks budynków Instytutu Badania Energii Atomowej, w którym pod kontrolą amerykańskiej komisji atomowej prowadzone są badania tej energii przez uczonych wszystkich uniwersytetów USA



Smiały projekt 45-piętrowego gmachu, w którym znaleźć mają pomieszczenie biura Organizacji Narodów Zjednoczonych. Gmach ten stanieć ma w Nowym Jorku przy East River



Malowniczy widok Nilu pod Kairem

Rtęć —

metal, który nie krzepnie

Jako jedyny metal płynny, spotyka się ją rzadko w stanie rodzimym: raczej zawsze połączoną z siarką w postaci siarczku rtęci jak tzw. cynober. Celem otrzymania rtęci ogrzewa się cynober do wysokiej temperatury, przy czym siarka spala się, a sam metal uchodzi w postaci pary poprzez rury, w których ulega zagęszczeniu. Przez destylację uwalnia się podczas dalszego procesu produkcji rtęć od zanieczyszczeń jak m. in. cynku, arsenu, cyny. Przy temperaturze — 39,4° C przechodzi w ciało stałe. Amalgamuje niemal ze wszystkimi metalami z wyjątkiem żelaza, kobaltu i niklu.

Ma wielkie znaczenie gospodarcze: jest ważnym surowcem szeregu gałęzi przemysłowych. W płynie lub w postaci stopów jako amalgamaty służy m. in. do wyrobu środków wybuchowych, lamp rtęciowych, których siła świetlna z blisko 200.000 świec na 1 cm² jaśniejsza jest niż światło słoneczne z 165.000 świec. Ponadto rtęć i jej związki służą do wyrobu lusterek, instrumentów pomiarowych, farb, środków leczniczych, termometrów, barometrów itp. Używa się jej w zakładach impregnacji drzewa, produkcji złota i srebra, jako amalgamaty cyny i kadmu w technice dentystycznej do plombowania zębów.

Występuje w wielu miejscach na kuli ziemskiej, przy czym większe znaczenie jako producent odgrywa przede wszystkim Hiszpania i Włochy, poza tym Stany Zjednoczone, Z. S. R. R. i Meksyk; mniejsze zaś — Jugosławia, Czechosłowacja, Algier, Tunezja oraz Turcja. Do chwili wybuchu wojny w produkcji światowej przodowały głównie wymienione dwa pierwsze kraje europejskie: ich udział wynosił około 80%. Wogóle da się stwierdzić, że począwszy od czasu konfliktu zbrojnego w Hiszpanii produkcja rtęci wzrosła. Wówczas ze względu na pomyślnie kształtujący się popyt rozbudowano zakłady produkcji rtęci we Włoszech. W międzyczasie wytwórczość hiszpańska osiągnęła po zakończeniu wojny domowej swoje normalne ilości, które razem z włoskimi wynosiły więcej niż przed wspomnianą wojną. Również ostatnia wojna światowa wpłynęła na wzrost produkcji rtęci w innych krajach. Anglosasi pozbawieni dostaw europejskich, wobec wzrostu cen wynikłego na tle zmniejszenia się podaży rtęci, byli zmuszeni do rozszerzenia produkcji to zn. w tym wypadku w Stanach Zjednoczonych, choć nie sprzyjały temu wcale warunki naturalne eksploatacji. Za małą rentowność produkcji tego

metal hamowała normalny rozwój wydobycia, co w konsekwencji było przyczyną importu znacznych ilości rtęci z Europy i Meksyku, w którym to kraju wojna także zdecydowała o podniesieniu wytwórczości.

W Hiszpanii metal ten znajduje się w Nowej Kastylii w okolicy miasta Almaden (około 280 km na połudn.-zachód od Madrytu) liczącego mniej więcej 10.000 mieszkańców, żyjących niemal wyłącznie z górnictwa rtęciowego. Eksploatacja tamtejsza rtęci datuje się już od 1564 roku. Sama nazwa miejscowości jest pochodzenia arabskiego: „Al-madin az-tawuq” znaczy: „Kopalnia rtęci”. Almaden dostarcza około 95% rtęci, a resztę — okolice Owidio na północy i Granada na południu. Rudy pochodzenia hiszpańskiego są dość bogate w metal, którego zawartość przeciętnie wynosi od 10—15%. W niektórych miejscach występują nawet rudy z zawartością dochodzącą do 20%, co w porównaniu z innymi zagranicznymi, zawierającymi od 0,5—3% rtęci, zdecydowało o specjalnej opłacalności górnictwa rtęciowego w Hiszpanii. Jego wydobycie osiągnęło np. w roku 1938 1378 ton czyli wynosiło 27% produkcji światowej.

Włoskie złoża rtęci skoncentrowały się przede wszystkim w po-

łudniowej Toskanii, poza tym w okolicach Rzymu i na Sardynii. Przejściowo eksploatowali Włosi rtęć w okresie ostatniej wojny w rewirze Idrii — Krainie — (obecnie Jugosławia). Włoska produkcja już przed wojną wzrastała z roku na rok i tak np. w roku 1936 wynosiła 1473 ton, w roku 1938 2300 ton, co stanowiło 47% produkcji światowej, a w pierwszych 7 miesiącach 1940 roku — 1479 ton.

Były główny producent tego metalu płynnego w latach 1850 do 1880 — Stany Zjednoczone — zajmowały przed ostatnią wojną skromne miejsce w hierarchii producentów światowych. Dopiero w czasie wojny intensywniejsze wydobycie umożliwiło osiągnięcie np. w roku 1940 produkcji 1302 ton, co znacząco przeszło 100% wzrost w porównaniu z rokiem 1938, kiedy to wytwórczość osiągnęła 620 ton czyli 12% produkcji światowej. Najważniejsze złoża dostarczające około połowy całej produkcji, występują w Kalifornii: dalsze w Oregon (New Idria).

Meksyk dalszy ważniejszy dostawca rtęci z 3,5% udziałem w produkcji światowej (w roku 1936 294 ton), eksploatuje złoża położone na południowym zachodzie w stanie Guerrero koło Huitzuco.

A. E.